Rok XXXV | Niedziela 27 maja 1928 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 22

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 1¹.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Treść: Znaczenie stacyj w liturgji mszalnej. — Hozjusz a Polska (c. d.) — Czy może być kilka mszy żałobnych w dniu pogrzebu? — Konsul belgijski o sowietach. — Fejleton: Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej (c. d.) — Sprawy religijne. — Z piśmiennictwa. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikaty.

Znaczenie stacyj w liturgji mszalnej.

Pomiędzy formularzami, jakie obejmuje mszał rzymski, jest 89 takich, które na wstępie podają odpowiedni kościół w Rzymie, gdzie odbywa się uroczystość liturgiczna ze szczególną okazałością. Stałą formułką tej oznaki jest: Statio ad S... N... Chociaż kościoły stacyjne i ich odpowiednie wskazówki w mszale rzymskim są urządzeniem wyjątkowem miasta Rzymu, to jednak doskonalsza ich znajomość ma dla nas kapłanów — a nie tylko dla liturgisty ex professo — wielkie znaczenie do zupełnego zrozumienia danej uroczystości liturgicznej i tekstów mszalnych wogóle. We wielu bowiem wypadkach charakter kościoła stacyjnego wpłynął mniej lub więcej na zestawienie formularza mszalnego. Stosunek, jaki zachodzi między uroczystością liturgiczną, a kościołem stacyjnym, stanowi podstawę do należytego i odpowiedniego zrozumienia formularza. Stąd wynika, że nasz mszał rzymski istotnie polega na starorzymskiej liturgji i dlatego też zbadanie początku i rozwoju liturgji ma dla studjum mszału znaczenie podstawowe.

Byłoby naprawdę pożałowania godnem, gdyby studja nad liturgicznemi obrzędami pierwszych chrześcijan miały służyć tylko dla zaspokojenia ciekawości archeologów; my kapłani powinniśmy w nich szukać przedewszystkiem żywych objawów gorącej wiary i młodzieńczego dla św. liturgji zapału, bo ten cel badań, ściśle religijny, najlepiej odpowiada naszemu powołaniu kapłańskiemu [1]). Byłoby zatem pożytecznem i wskazanem, powiedzieć coś o początkach historycznego rozwoju i znaczeniu liturgicznych uroczystości stacyjnych [2]).

By zbadać początek tej stacji, trzeba nam najpierw wykazać, w jakiem znaczeniu słowo to używanem bywało przez pisarzy drugiego i trzeciego wieku. Pierwotne znaczenie słowa „statio“ jest: straż wojskowa. Ponieważ życie chrześcijańskie jest militia Christi, dlatego już w czasach najdawniejszych słowem „statio“ oznaczano owe dni, w których w szczególniejszy sposób służono Bogu modlitwą i dobremi uczynkami. „Statio de militari exemplo nomen accipit, nam et milites Dei sumus“, pisze Tertullianus i opowiada, że niektórzy w dni stacyjne (stationum diebus) z powodu charakteru pokutniczego tych dni, nie przyjmowali eucharystji św. [1]) Świadczy to dostatecznie, że w owych czasach zgromadzano się w pewne dni na wspólne nabożeństwa. Przecież wierni to żołnierze Chrystusowi, którzy przy chrzcie św. w nocy wielkanocnej przysięgali walczyć przeciw szatanowi przez wszystkie dni życia.

Chrześcijanie pierwszych wieków stawali w duchownem znaczeniu na straży, żeby ich nieprzyjaciel nie napadł znienacka. Pościli w każdą środę na pamiątkę zdrady Chrystusa przez Judasza i w piątek na pamiątkę śmierci P. Jezusa na krzyżu, aż do godziny trzeciej, lecz nie, jak w dni postu ścisłego do zachodu słońca. Następnie dopiero sobotę przeznaczono na dzień postu. Obecny post suchedniowy jest pozostałością z czasów apostolskich. W ustępie dzieła Hermasa, pod tytułem „Pastor“, napisanego w Rzymie w początkach drugiego wieku, posty w czwarty i szósty dzień tygodnia nazywano wyrazem „statio“. W obydwóch tych dniach postnych gromadzili się chrześcijanie pierwszych czasów w miejscach świętych na nabożeństwa, które się w czasach prześladowań dla bezpieczeństwa odbywały porą nocną. I Chrystus Pan modlił się nocą, a także i wiernym nakazał, by czuwali i modlili się. (Marek 12.32.) Naśladując przykład Chrystusa Pana, czuwali jednomyślnie przy modlitwie. Nocne te zebrania na Ofiarę eucharystyczną nazywali „vigiliae“ „παννυχίδες“, gdy tymczasem zgromadzenia dzienne oznaczali słowem „statio“ [2]).

Łatwo więc zrozumieć, że powstała dla tych zebrań liturgicznych w dni postne nazwa „sta-

[1]) Por. Dom G. Morin O. S. B. Maredsous, L'idéal monastique et la vie chretienne des premiers jours, str. 80.
[2]) Zob. H. Grisar, S. J. Das Missale im Lichte römischer Stadtgeschichte - Stationen, Perikopen, Gebräuche. Freiburg — Herder 1925. Ecclesia Orans 19. Band. Johann Peter Kirsch, Die Stationskirchen des Missale Romanum. Freiburg — Herder 1926.

[1]) Tertullianus, De oratione cc. 14, 19.
[2]) Tertullianus, De oratione c. 29. „Die stationis, nocte vigiliae meminerimus“.

tio" i utartem pozostała wyrażeniem. Słowo to oznaczało też szczególne nabożeństwo publiczne, włącznie z postem w tych dniach. Statio oznaczało nietylko miejsce zgromadzenia rzymskiej gminy kościelnej ale i samo zgromadzenie. Starano się już w pierwotnym kościele w święta i uroczyste dni obchodzić wspólne nabożeństwa w miejscach i świątyniach, które miały jakikolwiek bliższy związek z tajemnicą dnia lub święta. Szczególnie w Jerozolimie złączyły się jak najściślej obchody nabożeństw z świętemi miejscami pamiątkowemi. Również uwielbienie dla męczenników chrześcijańskich, którzy mimo okrutnych mąk wiernie wytrwali w wierze, prowadziło w ciągu trzeciego wieku w Rzymie do corocznego obchodu uroczystości pamiątkowej ich śmierci zwycięskiej. Ośrodkiem tego nabożeństwa była Ofiara eucharystyczna, składana na grobie męczennika, owo „dominicum", o które męczennicy oskarżeni, iż brali udział w jego pożywaniu, odpowiadali: „Nie możemy się bez tego obyć, nie wolno nam owej praktyki świętej kiedykolwiek zaniechać"[1]. Zbieranie się i odprawianie służby Bożej na takiem miejscu pamiątkowem nazywano stacją, a kościół taki stacyjnym.

W wieku czwartym nastał świetny rozwój liturgji rzymskiej, który trwał przez dłuższy okres czasu. Bogata rozbudowa roku kościelnego wywarła swój wpływ z natury rzeczy i na rozwój uroczystości stacyjnych. Do tego przyłączył się nowy element, a mianowicie tak zwana „oratio super collectam populi", gdyż odmawiano ją przed udaniem się z jednego kościoła do drugiego, t. j. do kościoła stacyjnego. Wierni różnych części miasta gromadzili się o naznaczonej godzinie ze swem duchowieństwem w jednym z kościołów mniejszych, niedaleko od kościoła stacyjnego na „collecta", w oznaczonym punkcie zbornym dla tem wyraźniejszego zamanifestowania jedności. Stąd dopiero idą do bazyliki głównej, gdzie ma być odprawiane nabożeństwo. Chodziło bowiem, by ani na chwilę zebranie nie robiło wrażenie braku jedności, co byłoby nieuniknionem, gdyby każdy przychodził oddzielnie, jeden wcześniej, drugi później. Długim, podwójnym szeregiem, ze światłem w rękach, z pieniem psalmów i litanij, szło naprzód duchowieństwo i papież, następnie tłumnie, lecz we wzorowym porządku lud. We drzwiach kościoła stacyjnego przyjmował papieża kardynał tytularny z krzyżem i kropidłem. Podczas ubierania się papieża lub biskupa do mszy św. śpiewano część officium brewjarzowego, zaczem następowała msza z homilją i komunją ogólną. W nabożeństwie pontyfikalnem utrzymały się jeszcze do dziś dnia obrzędy pokrewne. Trudno o coś bardziej wzruszającego nad ów widok tłumów, uczestniczących w śpiewie świętym przy sprawowaniu Boskich tajemnic! Po komunji ogłaszał archidiakon miejsce stacji następnego dnia, na co mu odpowiadano chórem: „Deo gratias". Po mszy św. akolita zwilżał nowy zupełnie knot w oliwie lampy, palącej się przed wielkim ołtarzem, i podawał papieżowi do błogosławienia. Liczba knotów oznaczała liczbę odbytych procesyj stacyjnych za pontyfikatu papieża.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się dziwnem wydawać, że w naszym mszale rzymskim niema w uroczystościach Świętych wzmianki stacji. Nawet w sakramentarzu gregorjańskim, jak go wydał Muratori, zwykle niema oznaczenia stacji.

[1]) „Collectam gloriosissime celebravimus, quoniam sine dominico esse non possumus". Acta s. Saturnini et soc. ap Bolland. 2 tom febr., p. 516 s.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św.

(Ciąg dalszy).

Niedziela Palmowa.

Po wczesnem odprawieniu Mszy św. u Franciszkanów w kościele N. Zbawiciela udałem się po godz. 6-tej do bazyliki Grobu Pańskiego, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia palm. Nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 6½. Odprawiał je w tym dniu zamiast patrjarchy biskup amerykański William Hafty z Raleigh (Stany Zjednoczone), który przybył tu z pielgrzymką, liczącą 42 osoby, zorganizowaną staraniem komisarjatu franciszkańskiego w Waszyngtonie. Dla odprawienia Mszy św. ustawili Franciszkanie przy kaplicy Grobu Pańskiego prowizoryczny ołtarz. Z przeciwnej strony przy drzwiach prowadzących do dawnego chóru łacińskiego, zamienionego później przez Greków na cerkiew, umieścili tron dla celebransa i stołki dla asysty, zaś po bokach ławki dla duchowieństwa i krzesła dla przedstawicieli państw katolickich, a mianowicie dla konsulów hiszpańskiego, włoskiego i polskiego. Konsul francuski bowiem od roku 1924[1]) przestał brać udział urzędowy w uroczystych nabożeństwach odprawianych w bazylice Grobu Pańskiego. Z przedstawicieli świata dyplomatycznego obec-

[1]) W tym to bowiem roku po raz pierwszy od długiego szeregu lat patrjarcha łaciński skutkiem sprzeciwu Anglji przestał oddawać przedstawicielowi Francji honory liturgiczne, które mu się należały na mocy przywileju Stolicy Apostolskiej. Honory te okazywał Kościół katolicki przedstawicielom Francji na Wschodzie a więc i w Palestynie w następujący sposób: W większe uroczystości koscielne prze rozpoczęciem nabożeństwa kler przyjmował przedstawiciela Francji u drzwi wchodowych kościoła, podawał mu wodę święconą, zaprowadzał go na specjalne miejsce przygotowane dla niego w chórze lub naprzeciw chóru, w czasie mszy okadzano go przed asystą a po nabożeństwie odprowadzano znów w asyście do bramy kościelnej. Papieże, udzielając Francji przywileju honorów liturgicznych na Wschodzie, chcieli przez to podnieść w oczach narodów wschodnich godność narodu opiekującego się Kościołem i okazać mu tym sposobem swą wdzięczność za opiekę udzielaną katolikom w potężnem ongiś państwie tureckiem. W kwietniu 1920 r. na konferencji w San Remo zrzekła się wprawdzie Francja z konieczności swego protektoratu nad osobami i Zgromadzeniami katolickiemi na całym Wschodzie, nie zrezygnowała jednak bynajmniej z honorów liturgicznych, przyznawanych jej oddawna przez Stolicę Apostolską, gdyż te oznaczały poniekąd przedłużenie jej wpływów wśród ludności katolickiej w dawnem państwie tureckiem. Innego zdania jednak była w tym względzie Anglja, która chcąc osłabić wpływy swego wojennego sprzymierzeńca a równocześnie rywala na Wschodzie, a w szczególności w Palestynie, w r. 1924 wyraziła swój sprzeciw w sprawie oddawania honorów liturgicznych przedstawicielowi Francji. Odczuła to boleśnie Francja, bo to oznaczało powolny zanik jej wpływów na Wschodzie i dlatego też poczyniła przez swych dyplomatów odpowiednie kroki w Watykanie, by mimo utraty protektoratu nad katolikami honory liturgiczne w dalszym ciągu dla swych przedstawicieli na Wschodzie zachować. Stolica Apostolska mając na względzie zasługi Francji względem katolików na Wschodzie a w szczególności względem miejsc świętych w Palestynie, zgodziła się dnia 4 grudnia 1926 na jej życzenie w sprawie honorów liturgicznych, zmniejszyła jednak przy tej

Jest bowiem zrozumiałem, że nabożeństwo stacyjne obchodzono zawsze w kościele głównym odnośnego Świętego. W książkach liturgicznych Wiecznego Miasta z wieku siódmego napotykamy słowo „statio“ jako oznakę już pewnej i charakterystycznej uroczystości liturgicznej. Szczególnie uroczystych form nabierał obchód stacyjny w czasie postnym i w suche dni. Należą one do najpiękniejszych nabożeństw w roku kościelnym. Są bowiem osobliwością chwalebnie oznaczającą liturgję rzymską. Tak, jak przez niedzielne nabożeństwo tydzień się rozpoczyna i jakby uświęca, tak też i cztery pory roku rozpoczynają się uroczystościami suchych dni. Są one w myśl liturgji św. dniami wzniesienia się duszy do Boga, ale także prośbą o chleb powszedni. Suche dni mają pokolei zawsze jedne i te same kościoły stacyjne. Dla środy suchych dni każdorazowo wyznaczona jest czcigodna i starożytna, bogato w złoto zdobna bazylika Matki Boskiej Większej (Santa Maria Maggiore). Tu też należy szukać początku Rorat. Od samego zarania była bazylika ta najwięcej używana do obchodów stacyjnych, bo tu zgromadzano się na nabożeństwa liturgiczne aż 12 razy w roku.

Punktem kulminacyjnym uroczystości suchedniowych bywa sobota kwartałowa. Kościołem stacyjnym w tym dniu jest watykańska bazylika nad grobami SS. Książąt Apostołów Piotra i Pawła i najwyższego pasterza rzymskiego i powszechnego Kościoła. Soboty te są także uprzywilejowane dla udzielania święceń duchownych, szczególnie święceń kapłańskich i tak obdarzają lud Chrystusa zawsze nowymi pasterzami. W żywem przekonaniu o ważności stanu kapłańskiego i prowadzeniu dusz na drogach prawdy i zbawienia wierni mają się modlić w dni takie o dobrych kapłanów, wzywając pośrednictwa św. Piotra. Pod jego opiekę oddany jest dzień święceń suchedniowych i jego też nam regularnie przypomina kościół stacyjny. Suche dni były zawsze okazjami, przy których nabożeństwa rzymskie swój najświetniejszy przepych rozwijały. Dlatego też wybierano na te dni kościoły, któreby wielką rzeszę ludu pomieściły. Kto widział w bazylikach, błyszczących od przepięknej mozaiki przy ołtarzu biskupa, otoczonego całą hierarchją kapłanów, diakonów i kleryków w strojach pełnych przepychu, kto tam słyszał uroczyste śpiewy kantorów i wiernego ludu pienia chóralne, ten naprawdę musiał przyznać narówni z pisarzami czasów po edykcie medjolańskim, że widział w ziemskiej świątyni odbicie dworu niebieskiego [6]). Taka liturgiczna uroczystość stacyjna była jakby zewnętrznym wyrazem jedności Kościoła rzymskiego ze swoim biskupem.

Szczególną uwagę zwracał na uroczystości stacyjne papież Grzegorz Wielki. Ten to organizator liturgicznego nabożeństwa, według przypuszczenia Mabillona kazał zestawić „Ordo Romanus“ i wyznaczył w nim dni i kościoły stacyjne na cały rok, a to w tym samym porządku, jak go dziś jeszcze nasz mszał wskazuje. Byłoby pociągającem opisać uroczystą sumę papieską, jak ją wzmiankowany „Ordo Romanus“ opisuje, lecz nie jest to zakreślone ramami tej pracy.

Każda uroczystość stacyjna otrzymała swoje szczególne piętno od kościoła, w którym się odbywała, a piętno to przeważnie występuje w liturgji dnia tego. Przez zamieszki wojenne szóstego

[6]) Por. Abt. Dr. Ildefons Herwegen, O. S. B. Das Kunstprinzip der Liturgie, str. 20. Junfermannsche Buchhandlung Paderborn 1920.

---

nymi byli na nabożeństwie w Niedzielę Palmową konsul hiszpański, zastępca konsula włoskiego i pan Zażuliński, wicekonsul polski, w zastępstwie konsula Hubickiego.

W czasie poświęcania i rozdawania palm przez biskupa śpiewał chór franciszkański, złożony z 16 chłopców. Po rozdaniu palm i gałązek oliwnych odbyła się uroczysta procesja naokoło Grobu Pańskiego. Na czele procesji szło pięciu kawasów, przyodzianych w swe strojne i barwne szaty. Postępowali oni poważnie, uderzając przytem swemi berłami o kamienną podłogę świątyni, przez co oczywiście wywoływali daleko rozchodzący się odgłos. W procesji oprócz biskupa i asysty, złożonej częściowo z kanoników patrjarchatu i Franciszkanów, brał udział kler, wspomniani wyżej przedstawiciele świata dyplomatycznego i garstka wiernych. Dla braku miejsca inni musieli w tym czasie stać i przypatrywać się w ścisku uroczystemu pochodowi.

W tej pięknej procesji wziąłem oczywiście udział z gałązką oliwną w ręku, którą następnie zabrałem ze sobą na pamiątkę do domu. O godzinie 8-mej skończyła się procesja, poczem w pół godziny później na ołtarzu tymczasem przez Franciszkanów przy drzwiach przygotowanym, zaczęła się uroczysta Msza św. odśpiewana przez amerykańskiego biskupa.

Pasję odśpiewało wcale udatnie trzech Franciszkanów i chłopcy na chórze. W czasie mszy śpiew był częściowo gregorjański (introit, tractus, communio), częściowo (graduale, offertorium, odpowiedzi podczas śpiewu pasji) na cztery głosy męskie. Całość nabożeństwa zrobiła na mnie wrażenie dodatnie. Raziły mię tylko niemiłosiernie śpiewy i krzyki Koptów egipskich, którzy w czasie nabożeństwa naszego urządzili swoje z drugiej strony Grobu Pańskiego i tam takie wyprawiali krzyki, że z trudnością tylko słyszeć można było donośny głos naszego celebransa. Zapytałem na miejscu jednego z Franciszkanów, czy nie dałoby się jakoś tych afrykańskich śpiewaków, wyjących jak szakale, uspokoić i nie pozwolić im na przeszkadzanie łacinnikom w odprawianiu uroczystych nabożeństw; odpowiedział mi na to, że tego im prawnie zabronić nie można, bo znajdują

sposobności liczbę świąt, w czasie których duchowieństwo katolickie zobowiązane było te honory liturgiczne oddawać, do trzech największych w roku a mianowicie: Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek. W zastosowaniu tego przywileju papieskiego uwzględnione być miały, rzecz jasna, zmienione skutkiem wojny stosunki polityczne w poszczególnych krajach Wschodu, należących ongiś do Turcji. Odnośnie do Palestyny, pozostającej obecnie, jak wiadomo, pod mandatem angielskim, odnośny przywilej mógł wejść w życie po uzyskaniu na to zgody ze strony rządu palestyńskiego. Ponieważ jednak Anglicy na to się nie zgodzili, dlatego konsul francuski na znak protestu nie brał udziału w uroczystościach kościelnych. Czasopismo „Jérusalem“ wydawane przez Assumpcjonistów w zeszycie 141 (r. 1928, str. 221) donosi jednak, że konsul francuski wraz z swym personelem wziął udział w ceremonji Bożego Narodzenia (1927) w Betlejem podobnie jak inni konsulowie państw katolickich. Nie otrzymał on jednak żadnego specjalnego honoru liturgicznego ze strony patrjarchy. Jak widać z tego, Francja pogodziła się z faktem dokonanym i nie myśli walczyć do upadłego o ten przywilej kościelny.

i ósmego wieku, w czasach najścia Gotów i Longobardów we Włoszech, wiele bardzo ucierpiał Rzym, a zwłaszcza okolice jego przez oblężenia. W tych czasach wojennych ucierpiały uroczystości męczenników, których kościoły nad ich grobami za murami miasta były położone i wiele ze swej okazałości i znaczenia utraciły. Od czasu, gdy papieże nie rezydowali już w Rzymie, ale w Awinjonie (1305—1377), coraz to więcej upadały te uroczystości stacyjne i nigdy już nie doczekały się swej pierwotnej świetności.

W czasach obecnych bywają obchodzone w Rzymie w ten sposób, że kościoły na te dni wyznaczone ubierają odświętnie: wystawione bywają relikwje i Ofiara eucharystyczna w solenny sposób bywa odprawiana. Wierni Wiecznego Miasta w wielkiej liczbie odwiedzają ów kościół, by tam odprawić swe nabożeństwo. Szczególnie uroczystym charakterem odznacza się to nabożeństwo w czasie 40-dniowego postu, kiedy to na każdy dzień przypada uroczystość stacyjna.

Jeżeli więc pod oznaczeniem święta lub dnia czytamy uwagę: „Statio ad S. Petrum" lub „Statio ad S. Mariam Maiorem", to znaczy, że główne nabożeństwo rzymskiej gminy chrześcijańskiej — do której wszyscy należymy — odbywa się dzisiaj w kościele św. Piotra lub Matki Boskiej. Ponieważ wszyscy chrześcijanie do tego jednego kościoła uczęszczać nie mogą, ma im ów kościół, w którym się na najśw. Ofiarę zgromadzili, zastąpić kościół stacyjny, i nosi także w tym dniu nazwę kościoła stacyjnego. Rozporządzenie to wyraża wielką myśl, iż jest jedna Ofiara, która przy dzisiejszem święcie lub dniu jednoczy całą gminę chrześcijańską, jakkolwiekby ona się po całej kuli ziemskiej rozszerzała i jako jedną, jednomyślną, świętą familję bożą koło siebie gromadziła. Myśl ta, że nawet najmniejsza gmina parafjalna jest Kościołem w miniaturze, nie jest przytłaczającą ale podnoszącą. Jeżeli np. w komunji poniedziałku wielkanocnego — kościół stacyjny ad S. Petrum — śpiewamy: „Zmartwychwstał Pan, i ukazał się Piotrowi, alleluja", wtedy my wierni jesteśmy tym kościołem zgromadzonym w domu Piotrowym, gdzie nam ukazuje się Chrystus zmartwychwstały w uczcie eucharystycznej [1].

Do kościołów stacyjnych należy przedewszystkiem siedm kościołów głównych Rzymu, liturgiczne centra od IV-go i V-go wieku: Kościół Laterański, św. Piotra, św. Pawła, Matki Boskiej Większej, Santa Croce (św. Krzyża), św. Wawrzyńca i bazylika św. Apostołów, potem starodawne kościoły parafjalne (tituli) Rzymu.

W czasie późniejszym nadali papieże szczególne odpusty za nabożne odwiedzanie kościołów w ich dniach stacyjnych, a mianowicie odpusty zupełne w Boże Narodzenie, w Wielki Czwartek, w Wielkanoc i w Wniebostąpienie Pańskie. Dla uzyskania odpustów przepisane jest prócz nawiedzenia tego kościoła, jeszcze przyjęcie Sakramentów świętych. Inne nadane odpusty stacyjne są niezupełne. Wierni z poza Rzymu mogą przeważnie odpusty te uzyskiwać w swym kościele parafjalnym, a zakonnicy w kościołach klasztornych.

Mogiła ad Kraków.

O. Grzegorz Recelj, Sacri O. Cist.

[1] Zob. Die Betende Kirche, ein liturgisches Volksbuch, herausgegeben von der Abtei Maria Laach, 2 Bearbeitung. Sankt Augustinus Verlag, Berlin 1927, str. 268.

---

się w swej kapliczce, przyczepionej z tyłu do grobu Pańskiego a na własnem terytorjum wolno im czynić co chcą, t. j. śpiewać i krzyczeć w czasie swego nabożeństwa, na ile im tylko gardła starczy. Wątpię, czy Pan Bóg z tego ich krzyku wielką ma chwałę; zresztą trudno mi w tym względzie sąd wydawać, gdyż każdy naród chwali Boga odpowiednio do stopnia kultury, na jakiej się znajduje. Przypuszczam też, że Kopci tak się przyzwyczaili do swego krzykliwego śpiewu, że uważają go pewnie za piękniejszy od naszego

W r. 1923, również w Niedzielę Palmową, tak się Kopci w swej kapliczce wydzierali, że patrjarcha z powodu hałasów zmuszony był cicho dokończyć Mszy św W następnym roku robili znowu w Niedzielę Palmową niemożliwe krzyki, ale wówczas policja zabrała się energicznie do gorących Koptów i uspokoiła ich odrazu, przyczem uwięziła kilku niespokojnych mnichów. Podobnie postąpiła na Wielkanoc, kiedy mimo to mnisi koptyjscy próbowali zakrócić nabożeństwo łacińskie. Widocznie więc podczaz mej obecności potomkowie dawnych Faraonów egipskich, nie śpiewali tak przeraźliwie, jak mi się może wydawało, jeśli w tym roku biskup amerykański mógł dokończyć mszy śpiewanej. Można zresztą przypuszczać, że od owego czasu nastąpiła w tym względzie gruntowna zmiana na lepsze. Daj Boże, by poprawa tych smutnych stosunków nastąpiła jak najprędzej i na stałe i by wszystkie wyznania chrześcijańskie w bazylice Grobu Pańskiego w zgodzie i w miłości chwaliły Pana Zastępów!

Ciemna jutrznia w Wielką Środę.

W Wielki Poniedziałek, Wtorek i Środę urządzają Franciszkanie w rannych godzinach pielgrzymki do pobliskich sanktuarjów, które przypominają pewne sceny z Męki Pańskiej. I tak w Wielki Poniedziałek pielgrzymują do sanktuarjum piątej stacji Drogi Krzyżowej; w Wielki Wtorek do sanktuarjum Biczowania Pana Jezusa, a w Wielką Środę do bazyliki Konania w ogrodzie Getsemani, gdzie odprawia się mszę ku uczczeniu odnośnych tajemnic z Męki Zbawiciela W bazylice Grobu Pańskiego po uroczystej mszy odprawionej około 8-mej odbyła się zwykła procesja franciszkańska a następnie wystawienie do publicznej czci kolumy Biczowania, znajdującej się w bocznym ołtarzu kaplicy Matki Najświętszej.

Ze względu na brak czasu we wspomnianych nabożeństwach nie braliśmy udziału; nie przedstawiały one zresztą dla nas szczególniejszego znaczenia. Tylko dla oddania czci kolumnie Biczowania wstąpiliśmy do bazyliki Grobu Pańskiego Zato po południu postanowiliśmy uczestniczyć w „ciemnej jutrzni".

Nabożeństwo to rozpoczęło się o godzinie 3-ciej. Odbyło się ono naprzeciw kaplicy Grobu Pańskiego podobnie jak w Niedzielę Palmową. Przewodniczył mu dostojnik kościoła francuskiego Msgr. Remond, biskup polowy armji Renu który po świętach wielkanocnych miał się udać do Syrji celem inspekcji tamtejszych parafij wojskowych, zależnych również od jego jurydykcji.

Hozjusz a Polska.

(Ciąg dalszy).

Chociaż wskutek piętrzących się trudności, nie zależnych od woli Hozjusza, sprawa barska całkowicie nie była nigdy pomyślnie dla Państwa Polskiego załatwiona, to jednak trzeba przyznać, że póki Hozjusz żył, widoki odzyskania tych wierzytelności dla Polski wciąż istniały, a nawet dzięki gorliwości i zabiegom Hozjusza część tych należności była przesyłana na ręce Anny Jagiellonki.

2. Działalność polityczna Hozjusza od śmierci Zygmunta Augusta do uznania królem Stefana Batorego.

Gdy doszła wieść pierwsza do Rzymu o śmierci ostatniego z Jagiellonów (1572), Hozjusz natychmiast chciał powracać do Polski, by na miejscu bronić spraw Państwa Polskiego i Kościoła. Nie mógł jednak tego urzeczywistnić z powodu niepokonalnych przeszkód i został w Rzymie, ale przebywając na ustroniu w Subiaco, dniem i nocą modli się za Polskę i o szczęśliwy wybór króla dobrego katolika. Przedstawia nadto smutny stan Polski papieżowi Grzegorzowi XIII, który zaraz zarządził we wszystkich kościołach Wiecznego Miasta codzienne nabożeństwa i publiczne modły za pomyślny wynik elekcji króla polskiego. Papież nadał nawet odpust zupełny wszystkim tym, którzy pomodlili się o pomyślne zakończenie bezkrólewia [1].

[1] Żukowicz P., Kardinał Gosij i polskaja cerkow jewo wremeni (Petersburg 1882, 423 4. („Kard. Hozjusz i polski Kościół jego czasów").

W 1574 r., dowiedziawszy się o ucieczce Henryka z Polski, znowu zatrwożył się Hozjusz bardzo o przyszłość Państwa i Kościoła w Polsce: wzywał też zaraz zbiegłego króla Henryka, aby wrócił niezwłocznie do kraju, lub mianował w zastępstwie swojem namiestnika, któryby rządy w jego imieniu w Państwie Polskiem sprawował. A gdy król wymijające dawał odpowiedzi, Hozjusz jeszcze bardziej trwożył się z tego powodu, „że w Polsce rządów zabrakło". Obawiając się jednak, że nowa elekcja w tych warunkach mogłaby doprowadzić do większej jeszcze anarchji, oraz ze względu na świętość przysięgi, którą Henrykowi na wierność złożyli Polacy, a od której król nie zwolnił nikogo, Hozjusz początkowo mimo wszystko przemawia za utrzymaniem w Polsce rządów Henryka Walezego, do czego też nakłania biskupów i duchowieństwo polskie, z pośród którego wielu w tym czasie zwraca się do niego o radę i wskazówki [1].

W liście zaś pisanym po polsku z Rzymu, 25 II 1576, do Anny Jagiellonki przebija wielka troska o dobro Polski, gdy mówi z powodu rozdwojonej elekcji:

...„Już mi ten świat zmierzł, widzę, iż w nim żadnej prawdy nie masz, ani wiary żadnej, a zwłaszcza słysząc też, co się w mojej miłej ojczyźnie dzieje: było tam kilka wiarek, już też jest kilku królów. Którzy nie chcieli na jednej wierze przestawać, też na jednym królu przestawać nie chcą, a boję się, by nam to rozerwanie prędki upadek nie przyniosło, czego Panie Boże racz zachować, chociaż to grzechy nasze bardzo zasłużyły. O W. K. M. też tu dziwne są bajki, jedni tak drudzy inaczej powiadają. Jabym

[1] Zakrzewski, Po ucieczce Henryka, str. 132–3.

Przybył on do Jerozolimy kilka godzin przedtem wraz z pielgrzymką narodową francuską, którą od roku 1882 urządzają Assumpcjoniści w okresie wielkanocnym i jesiennym. (Pielgrzymka ta liczyła 115 osób).

Chór franciszkański śpiewający Lamentacje Jeremjasza spisał się w tym dniu nieszczególnie, ale pomimo to wywarły one na mnie silne i głębokie wrażenie. W Jerozolimie bowiem, w atmosferze rozważania Męki Pańskiej, można zrozumieć w całej pełni boleść i tragedję wielkiego proroka Izraela, biadającego nad zaślepieniem swego ukochanego narodu i nad nieszczęściami, jakie spadły nań za nieposłuszeństwo przestrogom, zsyłanym mu przez Boga za jego pośrednictwem. Czemżeż jednak była ta tragedja narodu żydowskiego, opiewana tak rzewnie i boleśnie przez Jeremjasza, wobec tej, która nastąpiła w sześćset lat później za czasów Chrystusa, a którego wspomniany prorok był tylko słabą figurą? Wiarołomny naród żydowski nie posłuchał znów, podobnie jak za czasów Jeremjasza, głosu Bożego i w swem zaślepieniu przez swych przydstawicieli skazał na śmierć swego największego dobrodzieja Mesjasza Syna Bożego.

Odrzucenie przez Żydów w Wielki Piątek Jezusa sprowadziło na nich największą karę, jaka kiedykolwiek na ten naród spadła. Spadła zaś ta straszna katastrofa zgodnie z przepowiedniami Jezusa (Łuk. 13, 34 n.; 19, 41 nn.) w r. 70 na nich dlatego, bo „nie poznali czasu nawiedzenia swego" Zniszczenie świątyni żydowskiej dotąd nie odbudowanej, rozproszenie narodu po państwie rzymskim przypomina nam po dziś dzień z jednej strony całą niedolę ongiś wybrańca Bożego, a z drugiej skłaniać nas winno do rozważania niepojętych planów Opatrzności Bożej, do badania znaków czasu, przez które Bóg w swej dobroci zwykł nam zsyłać swe przestrogi i upomnienia. Jeśli my katolicy podobnie, jak ongiś Żydzi, nie będziemy na nie zwracali uwagi, przyjdzie i na nas sprawiedliwa kara Boża. Rozważanie więc tej strasznej kary Bożej, jaka spadła na nieposłuszny naród żydowski, nie powinna nas skłaniać bynajmniej do nierozumnego wynoszenia się nad niego, lecz raczej pobudzać ciągle do uwielbiania niepojętych a jednak zawsze sprawiedliwych wyroków Bożych tak w życiu jednostek jak narodów i do sumiennego spełniania jego przykazań. „Nie słuchacze bowiem zakonu sprawiedliwymi są u Boga, lecz którzy zakon pełnią, ci będą usprawiedliwieni" (Rzym. 2, 93).

Po ciemnej jutrzni, która z okazji Lamentacyj Jeremjasza nasunęła mi szereg refleksyj na powyższy temat, nastąpiła procesja do poszczególnych stacyj w bazylice. Zrobiła ona na mnie, podobnie jak w sobotę, nader miłe i podniosłe wrażenie.

(C. d. n.) *X. P. Stach*

tego z serca życzył, iżby W. K. M. była królową i Panią naszą koronowaną, o com się ja też przede dwiema laty starał, kiedym mego sekretarza do Francji słał: alebym tego nie życzył, iżby miła ojczyzna nasza miała być w mocy tureckiego cesarza" (aluzja do Batorego, którego uważano początkowo oddanego Turcji). „Jać sam plotkom nie wierzę, a nie mogę się dosyć wychwalić tej mądrej odpowiedzi, którąć W. K. M. dać raczyła, iż się chcesz dzierżeć Panów Rad Koronnych i od ich rady nie odstąpić, a nie tych, którzy się oddzielili" [1]).

A w 1576 r. 10 X Hozjusz pisze z Rzymu do Jana Zamoyskiego, nawołując szlachtę polską do zgody dla dobra wiary i ojczyzny:

„Wszakże jednak na stronie mieszkając, nie przestawam obmyślawać i przez listy moje do uszu wielu zacnych ludzi podawać, to co rozumiem być z dobrem naprzód wiary św. powszechnej krześcijańskiej, potym też i ojczyzny naszej miłej, w którejem się ja urodził, i nie dam w tem żadnemu senatorowi koronnemu naprzód, aby o zachowaniu w całości i jedności ojczyzny naszej miłej, która się bardzo tem rozerwaniem zachwiała, większą pieczę i starania czynić miał. Wszakże we wszystkiem musi się dziać Wola Boża, przeciw której rozumy ludzkie i consilia (rady) nie wiem jako głębokie nigdy się oprzeć nie mogą" [2]).

Nie stanął wprawdzie odrazu Hozjusz po stronie Batorego, lecz raczej wypowiadał się za Habsburgiem Maksymiljanem — ale czynił to ze względu jedynie na dobro Kościoła i Państwa, gdyż Habsburgowie byli podówczas w Europie dynastją najsilniejszą, a jako przywódcy obozu katolickiego dawali przedewszystkiem rękojmię skutecznej walki z burzliwą reformacją.

Już jednak zaraz 1576 r. po śmierci cesarza Maksymiljana Hozjusz staje po stronie Batorego. Pisze do Jana Zamoyskiego, że nie waha się już teraz uznać za swojego króla i pana Batorego, zwłaszcza że słyszał o nim od wielu ludzi wiarogodnych tyle dobrego, o jego cnotach, szczególnie zaś o gorliwości wielkiej w obronie i zachowaniu religji chrześcijańskiej [3]).

Tak samo w całym szeregu listów, napisanych w języku polskim do różnych wybitnych osobistości w Polsce, Hozjusz opowiada się za Batorym, podkreślając jego gorliwość katolicką.

I tak w liście z dnia 7 X 1576 r. do Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, Hozjusz m. i. powiada:

...„Radbym rychło wdzięczną nowinę usłyszał, a przytem o wszystkich rzeczach w Ojczyźnie naszej już uspokojonych, jakoż się spodziewamy, iż niemało trudności i niebezpieczeństwa śmiercią cesarza Imci Maksymiljana zaprzątnęło: o której skorom ja tu usłyszał, widzę się być wolnym od powinności, którąm się był przez X. Brzeźnickiego cesarzowi Imci obowiązał, słysząc też wiele dobrego o królu Imci Stefanie, radem go za króla polskiego i pana naszego przyznał i zaraz na jednej Kongregacji Kardynałów zacnych tom o nim mówił i radził, co wiernemu i uprzejmemu senatorowi poddanemu króla Imci mówić i czynić należało" [1]).

[1]) Grabowski, Starożytności II, str. 131—3
[2]) Tamże II, 349—350.
[3]) Archiwum Jana Zamoyskiego I, 109—110.

A w następnym liście do tegoż biskupa Maciejowskiego, pisanym dnia 10 XI 1576 r., Hozjusz powiada:

...„Skoro nowina przyszła o śmierci cesarza Maksymiljana, mówiłem niemało z Ojcem św., iż mi już nie godzi się inaczej. Gdy już Pan Bóg z tego świata pana Maksymiljana wziął, któremum się był obowiązał, jedno do gromady się mieć, a którego (Batorego) widzę, że wszyscy w Koronie za króla i Pana swego wyznają, tego też takim wyznawać. Była też potem Congregatio kardynałów, gdziem ja też był między nimi i tamem nic nie opuścił co przysłuszało na wierną radę i poddanego króla Imci i dałem czytać list, który X. Rozdrażeński (późniejszy biskup włocławski) o tego pana (Batorego) cnotach wielkich do mnie pisał, który list wszyscy pochwalili" [2]).

W liście zaś do królowej Anny Jagiellonki, pisanym dnia 3 VIII 1577 r. Hozjusz podnosi cnoty i religijność króla Stefana Batorego i jednocześnie usprawiedliwia się, dlaczego nie odrazu stanął po jego stronie. „Mam nadzieję w Panu Bogu, — mówi Hozjusz, — że pójdę raczej lepiej, za tą statecznością, którą król Imć ukazuje w wierze chrześcijańskiej, by jedno od tych trudności wolen był, które teraz J. K. Mości przypadły ze strony Gdańska. Już wyznawam prawdę przed W. K. Mcią, jeśli mię która rzecz ustraszała, abym nie tak rychło przystawał do pośledniejszej Elekcjej, tedy ta była więtszą, że tu rozmaite powieści o tym panie (Batorym) roztrząsano, a najbardziej mię straszył on okrutny heretyk Blandrata, którego w poselstwie używał, chociaż i Zbardelatus (apostata, inaczej zwany Dudycz, ajent cesarski), lepszy nie był. Mamy za co Panu Bogu dziękować: lepiej o nas radzić raczył, niżeśmy i pomyśleć mogli. — Tak nam tu mile nowiny piszą o stateczności w wierze św. krześcian króla Imci, który tu u wszystkich wielką miłość i sławę odnosi" [3]).

Odtąd już też do końca życia Hozjusz pozostaje w serdecznych stosunkach z Batorym [4]), który też w dziełach jego teologicznych rozczytuje się z wielkim zachwytem i zamiłowaniem [5]).

3. Zasługi dla Polski w sprawach pruskich.

Będąc sekretarzem królewskim (1538—1549), Hozjusz miał sobie powierzone sprawy pruskie. Wiedząc, jak wiele znaczy jego wpływ u króla, mieszkańcy Prus usiłowali go razu pewnego przekupić, byleby wyjednał im uniezależnienie ich ziem z pod władzy sądowniczej polskiej. Hozjusz stanowczo przeciwko temu zaprotestował i nietylko że nie dał się przekupić, ale odtąd pilniej jeszcze czuwał nad utrzymaniem ziem pruskich w ścisłej łączności z Polską" [6]).

[1]) Grabowski Abr., Starożytności II, 287.
[2]) Tamże II, 290—1.
[3]) Tamże II, 174
[4]) Hosii Opera II, 426; Theiner, Annales ecclesiastici II, 208. Zob. także o stosunku Hozjusza do Batorego moją rozpr. „Zasługi króla Stefana Batorego dla Kościoła (odbitka z kroniki diec. włocł.). Włocławek 1927, str. 6—7, 10—11.
[5]) Zob. moją rozpr. „Zasługi króla Stefana Batorego dla Kościoła", 18.
[6]) Epistolae Hosii (Acta Historica IX) I, str LXXVIII, 134.

Wielkie usługi w sprawach pruskich oddał Polsce Hozjusz po śmierci Zygmunta Starego, w r. 1548. Wtedy to nowy król Zygmunt August, mając do czynienia z silną opozycją, za radą oddanych sobie senatorów postanowił odnowić dawne przymierze z domem austrjackim, z którym Polska była podówczas w zatargach o ziemie pruskie: z powodu nieprawnego pozwania przed sąd Rzeszy i skazanie na banicję przez stany cesarstwa ks. Albrechta pruskiego, jakkolwiek ten był lennikiem króla polskiego [1], oraz że cesarz Karol V mieszał się w sprawy wewnętrzne ziem pruskich i świeżo wydał mandaty do gdańszczan i elblążan odnośnie do spraw religijnych, a także nałożył na nich obowiązek składania daniny do swej kamery cesarskiej [2]. Zatargi te posunięte już były dosyć daleko, groziło nawet chwilami niebezpieczeństwo wojny [3].

Z obydwu stron wysyłane były poselstwa, z ramienia króla rzymskiego Ferdynanda bawił w Polsce poseł Jan Lang, gdy król polski, po krótkiem nieudałem poselstwie Stanisława Łaskiego, w tej misji z odpowiednią instrukcją do cesarza Karola V i króla rzymskiego Ferdynanda wysłał Hozjusza, podówczas (1549) już biskupa-nominata chełmińskiego [4].

(C. d. n.) *X. Michał Morawski.*

Czy może być kilka mszy żałobnych w dniu pogrzebu?

Na powyższe pytanie odpowiada warszawski „Głos Kapłański" w zeszycie kwietniowym (nr. 4, str. 122), że może być kilka z pewnemi wyjątkami, ale do tych wyjątków nie zalicza świąt (zniesionych) 2 klasy, ani wigilji Trzech Króli, ani następujących oktaw uprzywilejowanych: Trzech Króli, Bożego Narodzenia i Bożego Ciała, co się jednak sprzeciwia najnowszym rubrykom mszału (Additiones et Variationes in rubricis Missalis iuxta bullam „Divino afflatu" tit. III de missis defunctorum nr. 5 i 6).

Zobaczymy, jakie i ile mszy żałobnych można odprawić w dniu pogrzebu czyli „praesente phisice vel moraliter corpore".

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jedna msza pogrzebowa (Missa exsequialis) cieszy się największemi przywilejami, ale w następujących warunkach:

1. Jeżeli jest rzeczywiście pogrzebowa, t. j. praesente corpore physice vel moraliter i z dośpiewaniem cząstki lub całego Officium defunctorum. Może być sepulto iam cadavere: jak to bywa po miastach.

2. Musi być odprawiona w tym kościele lub kaplicy albo oratorjum, gdzie się odbywa pogrzeb, a nie w innych kościołach jeszcze. W wątpliwości, w którym kościele należy ją odprawiać, parafjalny kościół ma zawsze pierwszeństwo.

3. Ta msza pogrzebowa musi być jedna w tem znaczeniu, że przywileje mszy pogrzebowej przysługują tylko jednej, przy zmarłym i w kościele pogrzebu odprawionej mszy.

4. Ma to być msza śpiewana, lecz za ubogich (w kaplicach cmentarnych, dokąd trudno sprowadzać organistę na własny koszt) może być czytana.

5. Musi być wzięty formularz: „In die obitus seu depositionis". Ten „dies obitus" nie jest dniem naturalnym, w którym nieboszczyk umarł faktycznie, lecz cały przeciąg czasu od chwili śmierci aż do pogrzebu lub następnego dnia po pogrzebie (bo inaczej bierze się mogę in die III, VII, XXX, zależnie od tego, ile dni upłynęło od pogrzebu: według dekretu SRC. z dnia 13 maja 1879 nr. 3494, potwierdzonego potem dnia 29 listop. 1901 nr. 4085. Por. Gatterez, Praxis celebrandi, 1926[2], str. 140).

Taka msza pogrzebowa może być odprawiana pod powyższemi warunkami we wszystkie dni roku kościelnego (zatem i w zwykłe niedziele tam, gdzie jest więcej kapłanów niż jeden) z wyjątkiem następujących świąt i dni:

a) In duplicibus 1. classis primariis universalis Ecclesiae (z wyjątkiem poniedz. i wtorku po Wielkanocy i Zesłaniu Ducha Św., bo wtedy wolno); i nie musi być to dzień świąteczny, jak np. dzień Narodzenia św. Jana Chrzciciela (24 czerw.), oba święta św. Józefa, dzień św. Michała (29. wrześ.). W jednym tylko dniu świątecznym 1. klasy universalis Ecclesiae, lecz drugorzędnym, mianowicie w dzień święta Serca P. Jezusa, wolno śpiewać żałobną mszę pogrzebową. Świąt dupl. 1. classis prim. univ. ecclesiae jest 20 wraz z najnowszem świętem Chrystusa Króla.

b) W święto (rocznicę) poświęcenia kościoła, lecz tego, w którym ma być pogrzeb: tak samo w święto tytularne danego kościoła albo w święto Patrona danej miejscowości albo zakonu. Jeżeli jednak powyższe uroczystości pod b) wyliczone przenosi się na niedzielę, wtedy w taką niedzielę nie wolno celebrować mszy egzekwjalnej, choćby kapłanów było kilkunastu.

c) Dalej nie wolno tej mszy odprawiać w kościele, gdzie jest 40-godzinne nabożeństwo lub Nieustanna Adoracja (wtedy tylko w Dzień Zaduszny wolno odprawiać mszę żałobną, lecz w kolorze fioletowym).

d) Gdy ciąży obowiązek odprawienia mszy parafjalnej lub konwentualnej, a niema innego kapłana któryby zastąpił. W tym wypadku, gdy sam tylko proboszcz w parafji, nie wolno nigdy w niedzielę odprawiać mszy pogrzebowej.

e) Ten sam zakaz obowiązuje, gdy jeden tylko jest kapłan przy kościele a przypadają następujące dni: Środa Popielcowa i święcenie popiołu, 2 lutego i święcenie gromnic, Niedziela Palmowa i święcenie palm, Dni Krzyżowe i procesja (albo opuszcza się święcenia czy procesje, a odprawia się mszę pogrzebową, albo wykonuje się tamte przepisy, a mszę przenosi się na dzień, w którym niema przeszkody).

Teraz druga część pytania, która nas tu najwięcej obchodzi:

„Czy w dniu pogrzebu wolno odprawiać jeszcze inne msze żałobne oprócz pogrzebowej? Jakie są w tej materji zastrzeżenia?"

Najpierw należy wyjaśnić, że takie (czy taka) msze św. są prywatnemi, choćby śpiewane były

[1] Bibl. Ord. Kras. 1872, 82—94.
[2] Scriptores rerum polon 1, 285.
[3] Tamże.
[4] Mycielski, Kandydatura Hozjusza, „Przegl. Polski" 1881, III, 352—4; Scr. rer. pol. 1, 287.

z licznem i rzęsistem oświetleniem. I jako msze prywatne nie mają tych przywilejów, co msza pogrzebowa (missa exsequialis). Przytaczam tu dosłownie ze mszału odnośne wyjątki, tyczące się cichych prywatnych mszy żałobnych w dniu pogrzebu odprawianych. III. De missis defunctorum. nr. 5.

„Item in Ecclesia, aut Oratorio publico, ubi funus Defuncti solemniter agitur, dummodo sacrificium pro ipso Defuncto applicetur, ipsa die dici possunt Missae privatae de Requie pro die obitus, ut supra (pod nr. 4), nisi occurat Officium Missas Defunctorum sequenti numero (pod nr. 6, co niżej wymienione) indicatas impediens.

Nr. 6. In die autem III, VII, XXX et anniversaria ab obitu vel depositione Defunctorum, et opportuniori die post acceptum mortis nuntium, in qualibet Ecclesia permittitur unica Missa pro Defuncto, cantata vel lecta: dummodo non occurat Dominica, aut Festum de praecepto, licet supressum, Commemoratio Omnium Fidelium Defunctorum, Duplex I vel II classis, etiam translatum, aut aliqua ex feriis, Vigiliis vel Octavis privilegiatis, quo in casu huiusmodi Missa in proximiorem diem, pariter non impeditam anticipari, si anticipari valeat, aut transferri potest, dummodo in cantu celebratur".

Z rubryki pod nr. 5 wynika, że w dniu pogrzebu mogą (czy może) być odprawiane prywatne msze żałobne, byle 1-o były aplikowane za tego zmarłego, którego jest pogrzeb: 2-o muszą te msze być w tym kościele czy kaplicy publicznej, gdzie się pogrzeb odprawia: 3-o należy się posługiwać formularzem „In die obitus seu depositionis".

Ale takie msze prywatne, żałobne (obok egzekwjalnej) w dniu pogrzebu nie mogą być odprawiane: a) we wszystkie niedziele i święta nakazane (choć w kodeksie zniesione), b) w Dzień Zaduszny, c) w dupl. 1 vel 2 classis, nawet w przeniesione (np. w r. 1929, 8 kwietnia, przeniesione z W. Tyg., święto zwiastowania): d) we wszystkie t. z. ferje uprzywilejowane (Popielec, Pon., Wtor., Środa W. Tygodnia), wigilje uprzyw. (Bożego Nar., Trzech Kr., Zesłanie Ducha Św., i Oktawy uprzywilej. (Bożego Nar., Trzech Króli, Wielkanocy, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha Św. i Bożego Ciała), jak to wyraźnie mówi rubryka mszalna pod nr. 6., wyżej przytoczona. Ona obostrzyła dekrety SRC. z dnia 19 maja 1896 nr. 3903 ad II. i z dnia 12. stycz. 1897, nr. 3944 ad V., na które się powołuje autor w „Głosie Kapłańskim" i stwarza reguły przeciwne najnowszym rubrykom Mszału.

Kraków. *X. M. Kordel.*

Konsul belgijski o Sowietach.

(Joseph Douillet: „Moscou sans voiles". Paris 1928. „Editions Spes" 17, rue Soufflot).

Dużo już pisano o dzisiejszych władcach Rosji i zniszczeniu przez nich dokonanem, ale może najlepiej oświetlił ich działalność autor książki p. n. „Moskwa bez zasłon" (stron 252), który jako konsul belgijski przez 9 lat pracował w ich kraju i dobrze mógł poznać panujące tam stosunki. Odkrywa on najpierw sztuczne sposoby, których używają Sowiety dla zasłonięcia przed okiem przybyszów z zagranicy prawdziwego stanu rzeczy w ich państwie: pokazują im tylko to, co może wywołać wrażenie korzystne, a nie pozwalają im przypatrzyć się bliżej pracy fabrycznej, życiu robotników, strasznej ich nędzy i t. d. Nigdzie robotnik nie jest tak źle opłacany, jak w tym kraju, gdzie ma rzekomo sprawować rządy proletarjat. Od jednego z nich dowiedział się autor [1], że dawniej, za czasów caratu otrzymywał 65 rubli miesięcznie, z których mu nie odciągano, a ceny wiktuałów, odzieży i innych rzeczy potrzebnych były bezporównania niższe: funt białego chleba (400 gramów) kosztował 3 kopiejki, dziś kosztuje 10 kop., a chleb czarny 6 kop. Funt masła kosztował 20 kop. — dziś trzeba zapłacić za niego rubla. Obecnie ten robotnik otrzymuje 58 rubli „czerwońców" (około 700 franków), ale z tej kwoty odciąga się mu wkładkę dla związku zawodowego, prenumeratę dzienników, które każdy musi abonować, pół rubla na „awjokim" (stowarzyszenie dla obrony chemicznej i powietrznej republiki sowieckiej), 50 kop. dla czerwonej międzynarodówki, tyleż dla bezrobotnych w Anglji, tyleż dla komitetu fabryki i t. d. Po tych wszystkich redukcjach zostaje mu tylko 40—45 czerwońców, za które nie może nabyć rzeczy najbardziej niezbędnych.

Jeżeli zaś robotnik ośmieli się protestować, jeżeli oświadczy, że owych dzienników nie warto czytać, że nie obchodzą go ani „awjokim", ani bezrobotni angielscy, wydala się jego natychmiast z fabryki, albo nawet wtrąca się do więzienia, rada zaś komunistyczna fabryki zabrania go przyjmować na nowo do jakiejkolwiek roboty.

Ten sam robotnik płacił przed rewolucją za pokój 10 rubli bez żadnych dodatków: — teraz płaci 8 rubli, ale nadto ściągają z niego 5, 6, albo nawet 10 rubli za wodę, za kanalizację i t. d. — tak, że to samo mieszkanie jest dwa razy droższe niż dawniej.

Ale tego człowieka położenie jest jeszcze względnie dobre: — inny, pracujący przy wozach kolejowych, otrzymuje 18 rubli i 90 kopiejek miesięcznie.

Co więcej, te zarobki całkiem niewystarczające wypłaca się z kilkumiesięcznem opóźnieniem: płacę za wrzesień w styczniu, — za styczeń w marcu, — co wywołuje często groźne zaburzenia i przekleństwa miotane pod adresem władców bolszewickich. Górnicy mieszkają w rozsypujących się barakach, które nie chronią ich nawet przed deszczem i śniegiem. W izdebkach, w których jest za mało miejsca na 2 osoby, widział autor 9 i 10 mieszkańców. Inni żyją w jamach podziemnych, mężczyźni i kobiety razem. Nic dziwnego, że wśród takich stosunków szerzą się straszliwie choroby weneryczne: w Rostowie stwierdziła lekarka, że na sto robotnic tylko sześć było niezarażonych! (Str. 50).

Do takich stosunków doprowadziły rządy partji, która opiera się na bardzo nieznacznej mniejszości mieszkańców kraju. Statystyka bowiem oficjalna komitetu centralnego rosyjskiej partji komunistycznej podaje, że 1 stycznia r. 1927 liczba członków tej partji wynosiła 733.174

[1] Patrz str. 53 nn.

na 150 miljonów obywateli, czyli około pół procent całej ludności, a ta mniejszość przywłaszczyła sobie władzę i utrzymuje się przy niej terorem jawnym lub zamaskowanym, narzucając swą wolę całemu krajowi (str. 159 n.). A jakiż jest skład tej partji? Odpowiedź na to pytanie uzyskał autor w rozmowach z różnymi komunistami rosyjskimi, którzy wypowiadali przed nim otwarcie swoje zapatrywania, bo znał wielu z nich jeszcze przed wybuchem rewolucji i zanim wstąpili do tego stronnictwa.

Uderzył go najpierw ten fakt szczególnie ciekawy, że w tej masie komunistów nie znalazł ani jednego, któryby wyznawał z przekonaniem ideologję leninizmu. Nawet ci, którym się zdawało, że ich przekonano o prawdziwości tej ideologji i którzy przyjęli program partji komunistycznej, rozczarowali się bardzo prędko i przyznawali się do tego bez ogródek. Niektórzy z nich najrozsądniejsi zerwali z tą partją; inni zaś drwią sobie z jej teorji, ale korzystają poprostu dalej z przywilejów materjalnych, które im zapewnia przynależność do partji. Znaczną większość komunistów rosyjskich (około 75 na 100) stanowią ludzie, którym chodzi jedynie o sposób do życia: oni zostali komunistami, żeby znaleźć zarobek i płace wysokie a stałe, bo najlepsze stanowiska zajmują stronnicy bolszewików.

To właśnie stanowi różnicę najważniejszą między komunistami rosyjskimi a należącymi do innych narodowości, którzy nie mogli jeszcze przekonać się naocznie o tem, jaka przepaść rozdziela teorję programu komunistycznego od jej realizacji. Słowa te autora nie odnoszą się jednak do przewódców partji, agitujących poza granicami Rosji, bo ci znają dobrze prawdę, tylko wolą o niej milczeć i w dalszym ciągu zapełniać swą kieszeń złotem Sowietów.

Inna grupa komunistów obejmuje tych, których nazwać można „karjerowiczami rewolucji", a do których należy np. Bułgar z pochodzenia Rodakowski (str. 160 nn.). Ogół komunistów ulega bez przekonania rozkazom kliki rządzącej, bo każdy wie, na coby się naraził, gdyby śmiał powodować się własnym rozumem. Klika zaś ta składa się po większej części nie z Rosjan, ale z cudzoziemców, którzy są bandytami międzynarodowymi, specjalistami w robocie rewolucyjnej. Wieśniak, robotnik, ludzie wykształceni — wszyscy jęczą pod jarzmem tyranów. Czemu zaś lud nie powstaje przeciw tej tyranji? — Bo na ogromnych obszarach państwa wszelka organizacja mas napotyka na nieznane gdzie indziej trudności, a teror, szerzony przez Sowiety, stłumia w zarodku każdą próbę rokoszu. Ale może już niedaleki jest dzień, który położy koniec ich krwawym rządom, ich nieludzkiemu panowaniu. Oni też sami zdają sobie dobrze sprawę z nienawiści powszechnej, którą przeciw sobie wzbudzili.

(C. d. n.) *X. A. P.*

Sprawy religijne.

Z Rzymu. Armja niewieścia faszystów. W dniach od 4 do 6 maja odbył się na „Stadio Nazionale" w Rzymie konkurs gimnastyczny i atletyczny dziewcząt z partji faszystów. Dziewczęta te tworzą w partji grupę odpowiadającą awangardzie męskiej: należą do niej podlotki, które skończyły rok trzynasty życia, a nie przekroczyły jeszcze ośmnastego. Cele tej organizacji są różne i poczęści godne pochwały. Program niedawno wydany z przedmową Augusta Turati określa je tak: „Dziewica włoska powinna spełniać obowiązki swoje jako córki, siostry, uczennicy, przyjaciółki, z dobrocią, wesołością, chociażby obowiązek był niekiedy uciążliwy. Ma służyć ojczyźnie jako matce wyższej, matce wszystkich dobrych Włochów. Ma kochać wodza, który uczynił ojczyznę potężniejszą i większą. Słuchać z radością przełożonych. Opierać się odważnie każdemu, który doradza coś złego i wyśmiewa obyczajność. Zaprawiać własne ciało do wysiłków fizycznych i duszę, żeby nie lękała się bólu. Strzec się niemądrej próżności, lecz kochać rzeczy piękne. Kochać pracę, która jest życiem i harmonją.

W tych ośmiu przykazaniach — pisze dalej autor — zawarta jest wielka postać moralna przyszłej niewiasty faszystki.

Konkurs gimnastyczny i atletyczny nie będzie jednym ze zwyczajnych popisów gimnsstyki rytmicznej, ale przez wprowadzenie pewnych inowacyj wielkiego znaczenia nabierze charakteru właściwego manifestacji siły i atletyki niewieściej.

Każda z młodych Włoszek, przybywających do stolicy, będzie niosła karabin, a wśród zawodów będzie najważniejszem dla zdobycia nagrody strzelanie z karabinów. W tem tkwi wyraźny symbol tego, do czego zmierza nowy pomysł faszyzmu.

„Być może", tak pisze sekretarz partji faszystów we wstępie do regulaminu konkursu, „że ktoś będzie protestował i szemrał. Młode faszystki niech na to odpowiedzą, wznosząc karabiny ku niebu Italji. (!) Popisy w strzelaniu będą poprzedzały cztery inne: wyścigi w szybkim biegu, skoki na wysokość, skoki na długość i rzucanie oszczepem".

Nadto miały się odbyć popisy w marszu, ćwiczenia gimnastyczne elementarne, wyścigi z przeszkodami i t. d.

Do tego programu dodaje „Osservatore Romano" (w numerze z 29 kwietnia r. b.) bardzo dobre uwagi krytyczne: wytyka mu najpierw, że owych ośmiu „przykazań" nie poprzedza najpiękniejsze — pierwsze Dekalogu Bożego, bez którego niema pedagogji skutecznej. A dalej oświadcza się przeciw wskrzeszaniu dawnych tradycyj, pozostałych po Grekach pogańskich, którzy dopuszczali niewiasty do uczestnictwa w publicznych popisach gimnastycznych, — w czem także Rzym pogański nie poszedł za ich przykładem. Tego rodzaju próby nie odpowiadają zwyczajom i duchowi chrześcijańskiemu i dlatego nigdy nie pochwalał ich Kościół.

A dalej przypomina, że świat pogański, a w szczególności rzymski nie myślał nigdy o ćwiczeniu kobiet w walce orężnej, pojmując, że one nie są do tej walki powołane.

Tę samą naukę dał faszystom Ojciec św. w liście otwartym do jednego z biskupów, pracujących w Rzymie

Pożyczka kapituły poznańskiej. Kapituła metropolitalna poznańska zaciągnęła w holenderskim banku Burgers i Co w Gravenhage 8% pożyczkę obligacyjną w sumie 500.000 guldenów, płatną po kursie 98.

Pożyczka, zabezpieczona na całkowitym majątku kapituły, ma być zwrócona w ciągu 25 lat. Uzyskana z niej suma przeznaczona zostanie na Akcję katolicką arcybiskupstwa, a w szczególności na drukarnię i księgarnię św. Wojciecha, oraz na kupno wielkich organów, zamówionych w paryskiej firmie Cavaille Coll.

Z piśmiennictwa.

. **X. Józef Umiński: Stanisław Hozjusz.** Żywoty Polaków i Polek, dobrze zasłużonych Ojczyźnie. Nr. 1. Płock, Dobra Prasa 1928, str. 106.

Dobrze się stało, że chcąc wydawać „Plutarcha polskiego" na wzór tego z XVIII w., powierzono opracowanie nr. 1 młodemu a zasłużonemu już historykowi X. Józefowi Umińskiemu. Autor ciekawych rozpraw o napadzie tatarskim, a osobliwie o „Heryku, Arcybiskupie Gnieźnieńskim" (Lublin 1926), wykazał sumienność w wyzyskiwaniu źródeł. Więc zabrawszy się do badań nad Hozjuszem mógł nakreślić nietylko wierną sylwetkę wielkiego księcia Kościoła, ale przynieść całe garści nowych szczegółów czy nowych naświetleń historycznych. Rzecz niniejsza stanowi rozumie się tylko szkic do poważnej monografji, nad którą autor od lat rozpoczął badania.

Lecz już i z tego szkicu, przeznaczonego dla szerszych kół inteligencji, a osobliwie młodzieży, wynika, jak potężną postacią był kardynał polski, jak poważnie zaciążył nietylko nad dziejami naszego, ale i powszechnego Kościoła, jak poprostu stał się jednym z Ratowników Łodzi Piotrowej, wystawionej na wichry i burze rewolucji religijnej. Tak treściwe i jędrne jest to opowiadanie, tak żywo opiera się o znajomość epoki, tak ściśle wiąże się z wielkiemi wypadkami, huczącemi wówczas nad rozdartą Europą. Szkoda tylko, że język niezawsze jest dość płynny i barwny i niedość odpowiada klasycznemu okresowi Erazma z Rotterdamu. Mimo to rzecz interesującą pochłania się w mig i chętnie zaleci ogółowi czytających i łaknących katolickiej literatury.

Wdzięczność należy się i p Klemensowi Jędrzejewskiemu, który twórczą pracowitością powołał do życia tak pożyteczną placówkę i wraz z żoną tak odważnie i owocnie z wysokości „cypla" nadwiślańskiego walczy osobliwie z wirami napierającego na nas bolszewizmu.

X. N. C.

Schott: Zum Altare Gottes will ich treten. Liturgisches Messbüchlein für die oberen Jahrgänge der Volksschule. Im Anschluss an Schotts Messbücher herausgegeben von Pius Bihlmeyer O. S. B. Mit farbigem Titelbild und 16 Textbildern (XII u. 252 S.). Freiburg im Breisgau 1928, Herder. In Halbleinwand 2 M.; in Leinwand 2.50 M.

Książeczka ta, oparta o wyborne mszaliki Schotta (które już poleciliśmy w swoim czasie w „Gaz. Kośc"), przeznaczona jest dla wyższych klas szkoły ludowej i ma dopomóc dzieciom do zrozumienia Mszy św. i zaprawić do pobożnego w niej uczestnictwa. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby i w naszych szkołach książeczki tej treści weszły w użycie powszechne.

Mniejszą, ale także dobrą wydał X. Bihlmeyer z licznemi ilustracjami p. n. „Das Kind bei der heiligen Messe" (tamże, stron V i 95; oprawna w płótno 1.40 m., w półpłótno 1 m.).

O męczeńskim Meksyku. Garść faktów i myśli. Kraków 1928. (Wydawn. XX. Jezuitów. Stron 58).

Broszura ta, napisana wybornie, z gorącem uczuciem i ozdobiona kilku dobremi ilustracjami (inne nie są dość wyraźne), powinna rozejść się w tysiącach egzemplarzy po całej Polsce, budząc wszędzie głęboką sympatję dla ofiar rządu masońskiego, a zarazem cześć należną bohaterskim wyznawcom i męczennikom. *P.*

Św. Franciszek Salezy. Filotea czyli droga do życia pobożnego. Przełożył z oryginału francuskiego X. H. Libiński T. J. Kraków 1928. (Wydawn XX. Jezuitów. Stron 425. Tom XX „Bibljoteki Życia Wewnętrznego).

Nowy ten przekład jednego z najsłynniejszych i najlepszych dzieł ascetycznych, jakie posiada literatura katolicka, odznacza się wiernością, a zarazem pięknością stylu; – zasługuje więc na gorące polecenie wszystkim, którzy umieją cenić książki tej treści. *X. P.*

Listy św. Pawła Apostoła. Przekład X. F. A Symona arcybiskupa. Objaśnienia X. Jana Korzonkiewicza Zeszyt I. List do Rzymian (stron 47). Zeszyt II. Dwa Listy do Koryntjan (stron 66. Skład główny w Księgarni Krakowskiej).

W r. 1915 wyszła w Krakowie książka w formacie małej ósemki (nakładem X. dra Nikla) p. n. „Listy św. Pawła Apostoła Przełożył X. Fr. A. Symon, arcybiskup. I Tekst. Drukowano jako manuskrypt. Później miał ukazać się tom drugi, zawierający komentarz tego samego tłumacza. Tom ten jednak nie ukazał się. Natomiast wyszedł w r. 1917 tomik p. n. „List św Pawła Ap. do Rzymian". Przełożył i objaśnił X. Fr. A. Symon. Na tem stanęło to wydawnictwo.

Tymczasem z wielu stron odezwały się życzenia, żeby to dzieło biskupa-wyznawcy wydawano w całości. Życzenie to postanowił spełnić X. dr. Korzonkiewicz i narazie zbogacił nasze — ubogie jeszcze stosunkowo — piśmiennictwo religijne wymienionemi powyżej dwoma tomikami. Przekład, dokonany przez ś. p. arcyb. Symona, jest – ogólnie mówiąc – bardzo dobry i lepszy od tłumaczenia Wujka Oto parę przykładów:

Początek rozdz. XII Listu do Rzymian tak przełożył Wujek: „Proszę was tedy bracia przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żywiącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała'.

A X. Symon: „Proszę was tedy bracia.. abyśmy stawili ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu; iżby służba wasza była duchowna. A nie bądźcie podobnymi do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie ducha waszego, abyście wyrozumieli, jaka jest wola Boża; co dobre, co mu miłe, co doskonałe".

Koniec tegoż rozdziału u Wujka: „Nie mszcząc się sami, ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano jest: Mnie pomstę, ja oddam, mówi Pan. Ale jeżeli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmi go; jeśli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego".

A u X. Symona: „Sami sobie sprawiedliwości nie wymierzajcie, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, bo napisano jest: „Mojać pomsta, ja oddam, mówi Pan. Raczej: jeśli nieprzyjaciel twój łaknie, nakarm go... bo to czyniąc, nagarniesz żaru na głowę jego". Tu dodaje komentarz: „Skąd pochodzi przysłowiowe, jak się zdaje, zdanie: „Nagarniesz żaru" i t. d., wciąż jeszcze nie jest ustalone przez uczonych: tu może ono oznaczać tylko, że gdy się wrogowi płaci dobrem za złe, to się go zmusza jak najprędzej do upamiętania i zgody".

Komentarz X. dra Korzonkiewicza jest krótki, bo zawiera tylko objaśnienia najpotrzebniejsze, ale należy mu go n. zd. poczytać za wielką zasługę tem bardziej, że dotychczas nie mieliśmy żadnego komentarza polskiego do Listów św. Pawła. Sądzimy też, że wydanie tego przekładu i komentarza bardzo cenną będzie pomocą dla tych konfratrów, którzy obecnie przygotowują w Poznaniu nowe wydanie Listów ap. w przekładzie polskim. *X. A. P.*

O. Ad. Tanquerey: Zarys teologji ascetycznej i mistycznej. Z trzeciego wydania francuskiego przełożył X. Piotr Mańkowski, arcyb. enejski. Dwa tomy

(stron 496 i 818 w 8-ce. Tomy XVIII i XIX „Bibljoteki Życia Wewnętrznego" Kraków 1928. Wydawn. XX. Jezuitów).

„Zarys" ten jest jednym z najlepszych podręczników, pouczających o obowiązkach człowieka, o życiu cnotliwem i o dążeniu do doskonałości. W części pierwszej mówi autor najpierw o „źródłach życia nadprzyrodzonego", o odkupieniu, o istocie życia chrześcijańskiego, o sakramentach, o modlitwie, o kierownictwie duchownem i t. d.; w części drugiej o „trzech drogach" (oczyszczającej, oswiecającej i jednoczącej), a w „dodatkach" na końcu o „nauce życia duchownego w Nowym Testamencie" i o „badaniu charakterów". Autor przestudjował gruntownie literaturę swego przedmiotu i potrafił z niej korzystać. Przeznaczył on swą książkę najpierw dla kapłanów i seminarzystów, którzy są już kierownikami dusz lub mają w przyszłości spełniać to trudne zadanie. Po wtóre chciał on wyświadczyć przysługę zgromadzeniom zakonnym, które przed innemi obowiązane są dążyć nieustannie do doskonałości. A wreszcie i wykształceni katolicy świeccy, którzy pragną zapoznać się głębiej z etyką i ascetyką, znajdą w jego książce doskonałe pouczenie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne.

Rzadko tylko wdaje się autor w roztrząsanie kwestyj, które wywołują różnice zdań pomiędzy teologami. Jedna z nich dotyczy tak zw. „modlitwy mistycznej" czyli „istoty kontemplacji wlanej" (por. tom II, str 727 741). Jedni (Garrigou-Lagrange, Louismet, Saudreau i inni) sądzą, że życie mistyczne jest normalnym rozwojem życia wewnętrznego i że dlatego właśnie są do niego powołane wszystkie dusze w stanie łaski będące. Drudzy zaś (kardynał Billot, de Maumigny [1]), Poulain, Bainvel i inni) są przekonani, że kontemplacja wlana jest darem darmo danym, którego Bóg nie wszystkim udziela, który zresztą nie jest wcale konieczny, by dojść do świętości. Otóż X. Tanguerey stara się obie te teorje pogodzić, sympatyzując z pierwszą, — ale jeżeli nam wolno wypowiedzieć tu własne — bardzo niekompetentne o tem zdanie — to zwolennicy drugiej teorji powołują się z większą słusznością na pisma św. Jana od Krzyża, św. Teresy i innych mistyków najsławniejszych.

Przekład X arcybiskupa Mańkowskiego jest n. zd. wzorowy, chociaż Dostojny Tłumacz miał tu do pokonania w niejednem miejscu niemałe trudności, — zwłaszcza w rozdziale o stanach mistycznych. *X. A. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Mianowany wicedziekanem trembowelskim i odznaczony Rok. i Mant.: X. Marcin Stefanicki, proboszcz w Janowie ad Trembowla.

Przeniesienia: X. Mateusz Franków, wikary w Janowie ad Trembowla, na posadę wikarego pomocnika do Łoszniowa; X. Jan Kwiatkowski, proboszcz w Kobyłowłokach, na posadę wikarego do Janowa ad Trembowla z obowiązkiem administrowania excurrendo parafji w Kobyłowłokach; X. Jan Walniczek z Chmizlisk do Borek Wielkich.

Egzamin konkursowy złożyli XX. Szczepan Birecki, administrator w Skale, Zygmunt Kozaczewski, administrator w Niżniowie, Aleksander Markiewicz, proboszcz w Adamach, Jan Montalbetti, wikary w Tłumaczu, Jan Palica, proboszcz w Wicyniu.

[1]) W numerze 15 „Gaz. Kośc." z r. b. (str. 178) poleciliśmy bardzo dobry przekład jego książki p. n. „Katholische Mystik" i t. d.

Komunikaty.

Kongres eucharystyczny we Lwowie w dniach 16 i 17 czerwca.

Komitet kongresu kończy już swoje prace. Dokładny program uroczystości poda w następnym numerze. Chociaż termin zgłoszeń z parafij upłynął dnia 20 maja, przyjmuje komitet dodatkowe zgłoszenia uczestników do dnia 5 czerwca. Późniejszych zgłoszeń nie będzie mógł komitet uwzględnić i pielgrzymi ci pozostaną bez mieszkań i bez kart uczestnictwa i miejsca w czasie uroczystości z powodu wielkiego napływu wiernych. Komitetom parafjalnym i tym, którzy się oddzielnie z poza diecezji lwowskiej, roześle komitet dokładną instrukcję w pierwszych dniach czerwca.

Walne Zebranie

Arcybr. Adoracji Przen. Sakramentu połączone z wystawą szat liturgicznych odbędzie się w Sacre Coeur pl. Jura 1 w piątek dnia 15 czerwca o godzinie 15 ½, na które P. T. Przew Duchowieństwo, członków i gości 1-3 zaprasza *Wydział.*

Z Towarzystwa Teologicznego we Lwowie.

Dnia 15-go b m. X dr. Stepa wygłosił odczyt na temat „Tendencja realistyczna w odrodzonym kantyzmie a filozofja św. Tomasza".

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.